

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 166

Poznań, środa dnia 8 kwietnia 1936

Rok 31

## Organizacja trwałego pokoju - jeszcze daleka

W kołach Ligi Narodów nie wierzą, by plan francuski był łatwy do urzeczywistnienia

London. (PAT.) Reuter donosi: W kołach genewskich panuje przekonanie, że chociaż plan francuski jest w zasadzie godny zalecenia, jednak w chwili obecnej, wobec położenia międzynarodowego, nie można mu rokować powodzenia. W chwili, gdy potężny członek Ligi prowadzi wojnę ze słabszym, a inne silne państwo tylko co naruszyło traktat, trudno spodziewać się, aby państwa wzięły na siebie zobowiązania, grożące natychmiastową wojną. Ryzyko i niebezpieczeństwo są zbyt realne, aby członkowie Ligi mogli sobie wyrobić spokojnie i z obiektywizmem opinię o planie tego rodzaju. Wobec tego koła Ligi Narodów sądzą, że przyjęcie planu francuskiego byłoby trudne, w każdym razie nie nastąpi rychło.

Paryż. (PAT.) Naczelny redaktor „Paris Midi“, oceniając sceptycznie politykę min. Flandina, zajmuje również sceptyczne stanowisko wobec opracowanego przez rząd francuski planu organizacji pokoju w Europie. Uważa on, że plan francuski z całą pewnością będzie odrzucony przez Wielką Brytanię, na co zresztą wskazuje fakt, że swego czasu W. Brytania utraciła prototyp obecnego projektu francuskiego, t. zw. protokoły genewskie z r. 1924. Tak więc konstruktywny plan francuski byłby chętnie podpisany tylko przez kraje, których to nie obowiązywałoby do niczego. Plan francuski stanie się więc raczej dokumentem propagandy i tylko gestem rządu francuskiego w odpowiedzi na gest Hitlera. Anglia starać się będzie tylko wyłowić z planu francuskiego pewne elementy i połączyć je z pewnymi tezami niemieckimi.

### Narady sztabów generalnych

London. (PAT.) Narady przedstawicieli sztabów generalnych Francji, Belgii i Anglii rozpoczną się w Londynie 15 kwietnia.

### Niemcy przeciw o tem wiedzieli...

London. (PAT.) Reuter donosi: Dziś ukaże się „biała księga“, złożona

z 90 stron. Księga zawierać będzie materiał szczegółowy, ilustrujący liczne okazje ostatnich miesięcy, w których Niemcy miały możliwość podniesienia i załatwienia swoich zastrzeżeń co do traktatu lokarneńskiego w drodze dyplomatycznej, a nie w drodze faktu dokonanej.

### Przed zbliżeniem Włoch i Niemiec?

Paryż. (PAT.) Rzymski korespondent „Matin“ uprzedza opinię

## Dziś w Genewie sprawa sankcji

We Włoszech nie przypisują pracom genewskim żadnego znaczenia

Genewa. (PAT.) W związku z rozpoczynającym się dzisiaj rano posiedzeniem komitetu 13-tu przybyli już do Genewy przewodniczący komitetu 18-tu min. Vasconcellos, ambasador Potiomkin i inni. Rano przybyć mają m. in. min. Flandin, Eden, Titulescu.

W kularach Ligi panuje ruch bardzo ożywiony. W kołach dziennikarskich położenie oceniane jest jako bardzo zawile. Koła te liczą się z tem, że min. Eden żądać będzie przedewszystkiem najrychlejszego zawieszenia kroków wojennych.

Rzym. (PAT.) Według paryskiego korespondenta „L'Avant“ w Paryżu przewidują, iż min. Eden zmierzać będzie w Genewie do rozszerzenia sankcji antywłoskich. Stanowisko Francji jest wobec tych zamierzeń takie same, jak dawniej, Francja mianowicie opowiada się za pojednaniem. Francja jednak nie opierałaby

francuską, iż niezwykle gorące przyjęcie, jakie zgotowano w Rzymie ministrowi sprawiedliwości Rzeszy dr. Frankowi, bezsprzecznie posiada polityczne znaczenie. Jakkolwiek między Niemcami a Włochami nie istnieje żaden układ formalny, jednakże Mussolini chciał przez to przyjęcie wykazać, iż w każdym razie między Berlinem i Rzymem stosunki pozostają nadal dobre, a następnie, iż przed polityką rzymską zawsze stoi możliwość wybrania orientacji proniemieckiej.

się może ewentualnemu zaostreniu sankcji antywłoskich, gdyby jednocześnie mogła otrzymać od Anglii odpowiedni ekwiwalent przeciw Niemcom.

Rzym. (PAT.) Koła półrządowe oświadczają, że nie przywiązują poważniejszego znaczenia do zbliżających się prac genewskich, ponieważ nie sądzą, by komitet 13-tu mógł doprowadzić do rozwiązania zatargu włosko - abisyńskiego.

W związku ze zwróceniem się Abisynji do komitetu 13-tu w sprawie rzekomego używania gazów trujących przez armję włoską oraz bombardowania przez samoloty ludności cywilnej, koła półrządowe wyrażają pogląd, że komitet 13-tu nie jest w tych sprawach kompetentny, chociaż zbadanie tych zagadnień dałoby, z włoskiego punktu widzenia, same korzyści, ponieważ wykazałoby bezpodstawność skarg abisyńskich.

## Negus ogłosił mobilizację powszechną

Koło Dessje Włosi napotkają na nowy opór Abisyńczyków

London. (Tel. wł.). Jak donoszą z Adis Abeby, negus we wtorek po południu wydał odezwę do narodu abisyńskiego, wzywającą wszystkich pozostających jeszcze w domu Abisyńczyków

pod broń dla obrony niepodległości kraju. W odezwie negus podkreśla, że ma za sobą poparcie wszystkich narodów cywilizowanych, a szczególnie Ligi Narodów, która wydała wyrok potępiający napastnika.

London. (PAT.) Ogłaszając powszechną mobilizację, negus czyni ostatni wysiłek, by powstrzymać wojska włoskie, które szybkimi marszami posuwają się w kierunku południowym, nie napotykając oporu. Jedną z kolumn włoskich, idącą wzdłuż drogi cesarskiej, znajduje się rzekomo w odległości 125 kilometrów od Dessie, którego zajęcie jest oczekiwane, ponieważ wszystkie wojska abisyńskie, które były tam skoncentrowane, rzekomo opuściły już okolice miasta. Abisyński następca tronu maszeruje na spotkanie ojca z oddziałami, które były rozlokowane w okolicy Dessie. Wojska te, które nie brały udziału w walce, dadzą możliwość reorganizacji cofającej się armji cesarza.

### Z frontu północnego

Rzym. (PAT.) Komunikat urzędowy nr. 178. Marszałek Badoglio telegrafuje: Na południe od Kworam wojska włoskie w dalszym ciągu posuwają się za przeciwnikiem, który cofa się do Kobbo. Do ostatnich straż tylnych dotarła wczoraj kolumna korpusu erytrejskiego (tubylczego) i rozproszyła przeciwnika. Trwają operacje oczy-

szczenia terenu od przeciwnika. Wśród dużej ilości sprzętu wojennego znaleziono m. in. radiostację negusa i wiele samochodów.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani podaje następujące informacje z terenu działań wojennych:

Z Gondaru donoszą: W czasie operacji w okolicach miasta patroli włoski znalazł 2 działa nowoczesne, kilkadziesiąt karabinów i skrzynkę z 4.000 talarów, stanowiącą, jak zdaje się, własność rasa Imru.

Druga kolumna włoska podąża rzekomo w kierunku Magdala.

Oddziały włoskie, które osiągnęły jezioro Tsana, maszerują w kierunku południowo - wschodnim na Debra Tabor. Przypuszczają, iż zamierzają one połączyć się z wojskami, podążającymi na Magdalę i Dessie.

### Z frontu południowego

Z Gorrahej donoszą: Wczorajsze bombardowanie Sassabaneh było postanowione ze względu na koncentrację sił zbrojnych abisyńskich w tem mieście. Pomimo złych warunków atmosferycznych eskadra lotnicza, która wystartowała z Gorrahej dotarła do Sassabaneh, zbombardowała obozowisko pod miastem, baterje przeciwlotnicze i fortyfikacje.

London. (PAT.) Urzędowo donoszą, że rząd włoski ponowil zapewnienia, udzielone Wielkiej Brytanji w październiku, że miasta Adis-Abeba i Diredaau nie będą bombardowane.

### Upragnione deszcze

Na froncie południowym padają silne deszcze, które prawdopodobnie opóźnią ofensywę gen. Graziani.

## Sprawa należności za tranzyt

Warszawa (Tel. wł.) W sprawie rozmów polsko-niemieckich o należności polskie za tranzyt, donoszą, że strona niemiecka deklaruje gotowość uregulowania zaległości, wysuwa jednak postulat bardzo poważnego obniżenia polskiej taryfy przewozowej. (w)

## Skarga pani Galsworthy

Praga. (PAT.) Wdowa po pisarzu angielskim Galsworthy'm wniosła skargę sądową przeciwko wydawcy tłumaczeń dzieł jej męża na język czeski. Według skargi, przy obliczaniu honorarium wdowa została poszkodowana przez firmę wydawniczą na 254.525 koron czeskich.

## Ustąpienie prezydenta Hiszpanji

Madrid. (Tel. wł.) Prezydent republiki hiszpańskiej Zamorra ustąpił ze swego stanowiska. Dymisja nastąpiła naskutek nieprzychylnego ustosunkowania się wobec prezydenta kortezów, które 238 głosami przeciwko 5, przy kilkudziesięciu wstrzymujących się od głosowania, uznały, iż powtórne rozwiązanie przez Zamorrę kortezów nie było konieczne. Taki wynik głosowania powoduje ustąpienie prezydenta po myśli przepisów konstytucji hiszpańskiej.

## Straszliwe żniwo huraganu

Nowy Jork. (Tel. wł.) Według tymczasowych urzędowych danych, orkan, jaki nawiedził w ubiegły poniedziałek sześć stanów południowych, spowodował śmierć przeszło 500 ludzi, a 1750 osób jest rannych. Orkan zniszczył doszczętnie około 3200 domów mieszkalnych i innych zabudowań. Dotąd wydobyto zpod gruzów 450 zwłok.

## Z komitetu ekonomicznego ministrów

Warszawa. (PAT.) Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów. Komitet przyjął do wiadomości ustalony z delegatami poszczególnych ministerstw plan prac, związanych z wykonaniem wniosków narady gospodarczej. Konkretnie projekty realizacyjne, które będą wymagały uchwał rządu, wnoszone będą na Radę ministrów w miarę ich opracowania, przyczem, zgodnie z ustalonym terminarzem, pierwsze projekty zgłoszone zostaną około 25 kwietnia br.

Następnie komitet ekonomiczny ministrów wysłuchał sprawozdań ministrów w sprawie wykorzystania materiałów i wykonania wniosków międzyministerjalnej komisji współpracy z samorządem gospodarczym.

W dalszym ciągu obrad komitet przeprowadził wstępną dyskusję nad projektem rozporządzenia Rady Ministrów o dostawach i robotach na rzecz skarbu państwa, samorządu oraz instytucji prawa publicznego. Stwierdzono, że opracowany projekt wymaga jeszcze wielu korekt i uzupełnień.

### Należności z wiedeńskiej PKO

Zkolej uchwalono kilka bieżących wniosków, między innymi o przejęciu przez państwo od P. K. O. niektórych aktywów w różnych papierach wartościowych z tytułu państwowych kont czekowych w wiedeńskiej pocztowej kasie oszczędności. Przejęcie to umożliwi zrealizowanie pretensyj obywateli polskich, posiadających przed wojną wkłady oszczędnościowe w wiedeńskiej pocztowej kasie oszczędności, które to pretensje będą mogły być częściowo pokryte w drodze podziału otrzymanych kwot i przejętych przez państwo aktywów.

### Ulgi przy budowie szkół powszechnych

Wreszcie, uznając konieczność przyjęcia z pomocą prowadzonej przez samorządy akcji budowy szkół powszechnych — komitet ekonomiczny ministrów uchwalił wniosek, upoważniający lasy państwowe do sprzedaży samorządom na ten cel w ciągu najbliższych trzech lat drzewa na specjalnie ulgowych warunkach.

# U bram naszego wschodu

**Oblicze duchowe Zamojszczyzny — Zabytki Zamościa — Życie, nauka i praca**

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Zamość, w kwietniu.

Łagodne zbrocza wzgórz, pokryte słonecznymi polami, jakby pomalowane w kratę czarno-zieloną, w której kwadraty czarne stanowią świeżo zorana ziemia, a jaskrawo-zielone, ozimina; białe plamy wsi, czasem takie małe, nikiące gdzieś w dali, rozstrzępione, że wydają się jak białe pióra pogubione przez labędzie tędy przelatujące. Tak z okna wagonu wygląda Zamojszczyzna, przez którą pędzi nasz pociąg. — Wdzięk krajobrazu harmonizuje tu z pracą ludzką, co od stuleci już uczyniła tę ziemię jednym ze spichrzą Polskę. Lubelszczanie zowią go perłą swojego województwa. Podobno perłą tej perły, t. j. Zamojszczyzny, jest sam Zamość, który zaraz zobaczymy.

Od razu przy wysiadaniu na stacji, uderza nas dźwięk między dwiema paniami, młodsza i starsza, które jak my, przybyły tu z zachodu.

— Czy wujenka nie uważa, że tutaj niebo ma inny odcień, jest bardziej niebieskie, przybiera miejscami jakieś lazurowe tony? — mówi młodsza. — Tu już zaczyna się teraz nasz wschód... Gdyby mię z zawiązanymi oczami przeniesiono tu, rozwiązano oczy i kazano zgadywać, gdzie jestem, spojrzalabym na niebo i już wiedziałabym, że w Lubelskiem, niedaleko Zamościa. A gdyby mi nie rozwiązano oczu, poznałabym ziemię po zapachu...

— Przesadzasz, bo stęskniłaś się za Zamościem — uśmiecha się starsza z pań.

— Nie, nie! Coś charakterystycznego, tylko sobie właściwego, ma każde z naszych województw; inność Lubelskiego — to właśnie niebo i powietrze! Przepominają tu one Wołyn bardziej, niż jakkolwiek inną z ziem Rzplitej. Dlatego nasuwa się myśl, że tutaj zaczyna się wschód.

Po chwili: Mówią też, że ludzie z naszych okolic posiadają bodaj ze wszystkich w Polsce najwięcej radości życia.

Pod wrażeniem tych podśluchanych uwag o Zamojszczyźnie, wybieramy jedną z żydowskich dorożek, dotąd jeszcze niema tu ani jednego Polaka-dorożkarza i ruszamy do miasta.

Chcemy jak najprędzej obejrzeć Zamość, stolicę tej Zamojszczyzny, w której ludzie mimo rozpaczliwych czasów kryzysu „promieniają radością życia“. Przekonujemy się, że miasto dzieli się zdecydowanie na dwie, zupełnie do siebie niepodobne dzielnice: nową i starą. Nowa jest czysta, wzorowa i... trochę nudna, zbudowana według najnowocześniejszych zasad urbanistyki; stara natomiast w wyobraźnię współczesnego człowieka. Ciągnie się ona mniej więcej od pamiątkowej tablicy metalowej z płaskorzeźbą, przedstawiającą Walerjana Łukasiewskiego, wmurowaną w ścianę dawnej jego celi, do dawnej bramy wjazdowej Szechrzeszyńskiej,

przerobionej teraz na hotelik sejmiku powiatowego. W dawnej celi Łukasiewskiego wkrótce ma być otwarte muzeum wojskowe Zamojszczyzny. Hotelik sejmiku wygląda oryginalnie; i teraz przypomina raczej starożytną bramę, niż cały, nowoczesny budynek.

Miasto założone w ordynacji Zamojskich przez kanclerza Jana Zamojskiego w XVI w., które początkowo świetnie się rozwijało, posiadało słynną akademję i piękny zamek. Choć zrujnowały je częściowo wojny szwedzkie, musi mieć przecież jakieś architektoniczne pamiątki i zabytki przeszłości. Stajemy na rynku.

A to co za olbrzymia wstęga z jednakością długości i szerokości pól: mocno-różowego, blade-różowego, prawie że kremowego, blade-niebieskiego i mocno-niebieskiego, niemal szafirowego? To stare kamienice w rynku, świeżo odnowione według ich starego stylu pod czujnym okiem konserwatora lubelskiego. Na różowej ścianie jednej z nich bieli się stojąca w niszy, uduchowniona, młodzieńcza w rysach i wyrazie sylwetka świętego; inna kamienica trochę dalej, z drugiej strony rynku, jest szaro-błękitna, jak przysypane kurzem przydrożnym bławatki, jak czyjeś oczy, zasnutę mgłą rozmarzenia, a tylko ramy okien i gzymsy ma kremowo-różowe; gdzieindziej ze ściany odnawianej dopiero domu, anioł, naiwnie prostej roboty, a jednak pełen wyrazu, z cokolwiek za szerokimi barkami i za wysoko podniesionymi ramionami, najwyraźniej chce odlecieć do nieba; wreszcie ze ściany, odnawianej kamienicy występuje Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus, której postać stylizowana jest, jak postacie antycznych bogiń. Wszędzie podcienia, kamienne łuki nad głową, kamien-

ne łuki w perspektywie; z pod kamiennych łuków po drugiej stronie ulicy, spoglądają na nas nowoczesne wystawy sklepowe. Ten rynek słusznie jest zaliczany do najlepiej zachowanych wielowiekowych piękności architektonicznych w Europie. Długo nie możemy oderwać oczu od surowej, dumnej i bardzo ciemnej na tle jasnego nieba, wieży ratusza, do którego się wchodzi po wspaniałych, szaro-białych schodach, wyglądających zdołu jak olbrzymi wachlarz.

Wśród powodzi sklepów żydowskich, znajdujemy chrześcijański sklep materiałów piśmnych, w którym kupujemy na pamiątkę widoczki z Zamościa i wędrujemy dalej.

Oto zabudowania szkoły rzemieślniczo-przemysłowej im. Tadeusza Kościuszki. W dawnym arsenale Zamojskich uczą się dziś młodzi synowie mieszkańców i okolicznych gospodarzy, aby się przygotować w ciągu trzech lat na najlepszych tapicerów i stolarzy. Meble, które wyrabia zamojska szkoła rzemieślnicza, „rozchodzą się“ daleko, zamawiają je nawet w Warszawy i Krakowa. Mówią nam, że troska o wykształcenie zawodowe młodzieży jest jednym z najsilniejszych bodźców działalności władz powiatu zamojskiego, o czem możemy się przekonać, zwiędzając dwie szkoły rolnicze: męską pod Zamościem i żeńską w Sitnie, obie utrzymywane przez wydział powiatowy.

Wstępujemy jeszcze do kasyna Rodziny Urzędniczej i jej przedszkola, oglądamy piękną salę teatralno-kinową, salę posiedzeń rady powiatowej.

Wiele ulic w Zamościu stosunkowo niedawno przebudowano i zabrukowano. Ozdobiono je skwerkami i zieleńcami, nad którymi czuwają różne społeczne organizacje. Jeden ze skwerów założyli miejscowi harcerze, innym „opiekują się“ prawnicy.

Zamość zagospodarowuje się ładnie i rośnie. I temu, kto się weń wsiucha i wpatrzy, zdaje się, że słyszy i widzi, jak Polska rośnie.

IRENA TRZASKOWSKA-ZAWADZKA

## Z CHWILI

Stosunki w „Strzelcu“, faworyzowanym przez „sanację“, nie spotykają się z uznaniem społeczeństwa. Istnieje zbyt wiele przyczyn, aby krytycznie oceniać działalność organizacji, której powierzono tak odpowiedzialną rolę, jak przysposobienie wojskowe kraju.

Rozczarowanie do „Strzelca“ znajduje też od pewnego czasu głośny wyraz wśród części „sanacji“. Zaczyna się tam krytycznie oceniać wyniki wychowania „państwowego“, tak samo mało pocieszające, jak w wychodowanym przez czynniki „sanacyjne“ „Legionie Młodych“ i „Straży Przedniej“.

Rewelacyjne pod tym względem przemówienie senatora Pawelca w Katowicach zreferowało „Tempo Dnia“, a więc pismo „sanacyjne“, drukowane w oficynie krakowskiego „I. K. C.“, w ten sposób:

„W pewnej granicznej miejscowości pow. lublińskiego oddział „strzelecki“, liczący 17 członków, przeszedł w liczbie 16-tu do niemieckiej organizacji, w „Strzelcu“ zaś pozostał jeden członek.

„Zbiegowie jeżdżą obecnie na drugą stronę na ćwiczenia wojskowe w niemieckich organizacjach. Analogiczny wypadek zaszedł przedtem już w pow. pszczyńskim.

„Fakty te mają swą przykrą wymowę. To nie są tylko skutki bezrobocia. W przyszłej pracy organizacyjnej fakty takie bezwarunkowo nie powinny się zdarzać.“

To mało powiedzieć: „nie powinny się zdarzać!“ Mamy bowiem do czynienia z wydarzeniami, które każde polskie serce napawają głębokim niepokojem o ludzi, których w „Strzelcu“ „przysposobiono“.

Kim są wychowawcy tych 16 członków „Strzelca“ w granicznej miejscowości pow. lublińskiego, którzy „przechodzą“ do niemieckiej organizacji?

Oto skutki opierania odpowiedzialnej pracy na konjunkuralnym elemencie, gdy tymczasem organizacjom narodowym, ideowym, przykłada się pieczęć antypaństwowych...

## Autor artykułu o Berezie

uwolniony w rozprawie apelacyjnej

Kielce. (Tel. wł.). Przed paru miesiącami — jak donosiliśmy — przed sądem okręgowym w Kielcach stanął literat i dziennikarz, p. A. Grot-Czekalski, oskarżony o napisanie i wyśnięcie do pisma czeskiego „Lidove Noviny“ artykułu p. t. „120 dni w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej“. Sąd po wysłuchaniu świadków oskarżenia, policjantów, skazał p. Czekalskiego na 1 i pół roku więzienia. Oskarżonego bronił z urzędu p. adw. Chęciński, miejscowy działacz „sanacyjny“. Oskarżony wniósł apelację. Dnia 27 marca sąd apelacyjny w Krakowie rozpatrywał sprawę p. Czekalskiego i ogłosił wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i kary.

P. Czekalski przesiedział kilka miesięcy w więzieniu w Pińczowie i w Kielcach.

## Wyrok na fałszerzy banknotów francuskich

Sosnowiec. (Tel. wł.) W dniu 7 bm. sąd okręgowy w Sosnowcu ogłosił wyrok w sprawie fałszerzy banknotów francuskich.

Skazani zostali: Izajasz Nowakowski na 6 lat więzienia, Bolesław Nowakowski na 4 lata więzienia, Mandel Izrael Fajglicz na 3 lata więzienia.

Sąd uznał, że wszyscy trzej byli sprzyśnięci w sprawie fałszowania 50- i 500-frankówek, przy czem Izajasz N. był przywódcą szajki i kolporterem, Mandel Izrael F. przygotował klisze, a Bolesław N. pomagał mu w tej robotce.

Pozatem sąd skazał: Kolankowskiego Marjana na 3 lata, a Zóltowskiego Henryka na 2 lata więzienia. Zdaniem sądu, obaj oskarżeni wiedzieli, że trawione przez nich klisze będą służyły do fabrykacji fałszywych banknotów.

Stefan Nowakowski skazany został — mimo cofnięcia zeznań — na 3 lata więzienia, gdyż był on członkiem szaj-

ki i początkowo finansował fabrykację banknotów.

Wszystkich skazanych sąd pozbawił praw obywatelskich na lat 5, Izajasz Nowakowskiego na lat 6.

Dalsi członkowie, Samuel i Karol Blattowie, przychwyleni we Francji, będą tam osądzeni.

## Loty do stratosfery

Warszawa. (Tel. wł.) Prof. Piccard odłożył swój lot do stratosfery na polskim balonie do r. 1937 z powodu braku pieniędzy. Potrzeba mu na to do 200 tys. zł. Obok lotu prof. Piccarda projektowany jest również lot do stratosfery załogi polskiej na tym samym balonie, na którym ma wystartować w roku przyszłym prof. Piccard. Jedynie gondola będzie mniejsza, ażeby mniej ważyła. Kto polecie, narazie nie jest ustalone. (w)

STANISŁAW WYRZYKOWSKI

## DO SKONANEJ ŚMIERCI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

(Ciąg dalszy)

56) Jego wzrok oraz kły, wyszczerzone szyderczo, nie podobały się Kozakom w łodzi, zwłaszcza, że wszystkich ociekała woda, jakby co tylko przepłynął rzekę. Wydał się im podejrzanym, zaczęli bez pytania wzięli go na cel swych samopalmów. Jednak nieznanomy jakoś dziwnie zgubił się im z oczu w mgłach, co przewalały się nad rzeką. Wbrew swej woli dali posłuch jego wołaniu:

— Nie strzelajcie! Jestem tym, którego szukacie. Zburzę groblę i sprawię, że odpłyną wody.

Chcieli uwierzyć, lecz nie mogli, ujrzawszy nanow jego koślawa postać, co wychyła z mgieł przy tych słowach. Przeprowadził pogarliwie:

— He, he! Dzięgi lubisz, sukiny! Sto rubli chciałbyś wykpić, ty plugawcze! Ale na śmierć prędzej zarobisz, niż na ruble.

Nieznanomy zdusił ich urąganie szorstkim skinieniem swej kościstej łapy.

— Nie patrzcie na mnie, — warknął ponuro — ale na to, co uczynię. Niech

ktoś z was przywoła starszych, bo chcę, żeby byli przy tem. Zaś inni tymczasem niech mnie trzymają pod swymi samopalmami, skoro się boicie, abym wam nie uciekł.

Na pogardę odpowiedział pogardą. Kozacy zawahali się, poskrobali się z zakłopotaniem w kołtuniaste lby i niepewnie spojrzeli po sobie.

— To czarownik — mruknął najmędrzy z nich, strzyknął śliną przez zęby w wodę, w której gniły trupy, i przeżegnał się kilkakrotnie.

— Może zrobić, co mówi — zaszemrał inny i przeżegnał się również. — Płynny duchem po starszyznę!

I popłynęli, pozostawiając go samego.

Gdy powrócili, zastali go na tem samym miejscu. Zwiślał ze swych szcudół, zapatrzony na groblę czy też na niedalekie, moskiewskie obozy. Chociaż ludzie byli znaczni, nie powitał nikogo i nie pokłonił się nikomu. Nawet nie pozwolił przejść do słowa.

— Zburzę groblę, aby ocalić Tułę — znowu raczej warknął, niż po ludzku przemówił. — Zrobię to nie dla waszych stu rubli, lecz dlatego, że tak mi się podoba. Nie śmieciecie się! — podniósł głos groźnie. — Chodźcie zła, ale płynam dobrze. Zaraz zobaczycie.

Zręcznym ruchem obsunął się ze szcudół, tylko na samych rękach popędził do wody i nie zwlekając ze siebie odzienia, rzucił się w nią na gło-

wę. Prąd silny go porwał, wszelako okazał się silniejszym od prądu. Pluskał się w rzecze, jak ryba. Tylko jeszcze raz odwrócił głowę, gdy nadpłynął łodzią zapóźniony Bołotnikow. Wyszczerył do niego swe kły uśmiechem, jakgdyby mu się przypominał, poczem odrazu poszedł na dno. Zapieśniła się i zakipiała dokoła niego woda, jakby od rozpalonego żelaza.

Wszyscy trwali w głuchem milczeniu. Niezdolnie wolno mijali czas. Niektórzy trwożnie pochylił się nad tonię. Przewalała się fala za falą, a nieznanomy nie wracał. Dopiero, gdy już wszyscy zwątpili, wychynał z wody niby bożek rzeczny. Ręce miał pokaleczone, krew sączyła się z pod kaptura, co przylegał szczelnie do jego psiej twarzy. Kilkoro ramion wyciągnęło się ku niemu z pomocą, lecz jej nie przyjął. Sam wygramolił się na brzeg, odsapnął głęboko, raz i drugi pokrępił się gorzałką, którą miano dla niego w pogotowiu, zaczęli pokrótko zdać sprawę głosem, co wciąż miał większe podobieństwo do psiego warczenia niż do mowy ludzkiej.

Gdy znalazł się głęboko pod wodą i już był bliski grobli, miało go otoczyć dwanaście tysięcy djabłów, którzych Wasyl Szujski czarami zmusił do swej posługi. Z jego rozkazu te diabły wybudowały groblę, aby wzburzoną wodą zatopił prawosławne miasto Tułę. Napadły go one i pokaleczyły pazurami, gdy z niemi się

borykał. Sześć tysięcy udało się mu zwyciężyć, wszelako drugich sześć trwała jeszcze w oporze i wzbrania mu dalej dostępu do grobli.

Opowiadając o tych dziwach, nieznanomy znowu zdawał przypominać się natarczywie chłopskiemu wodzowi. Jednakowoż także tym razem nie zmiarkował Bołotnikow, że jest wiedziony na pokuszenie, aby z rozpaczą zgubić siebie i pospołu ze sobą miasto Tułę oddać na zgubę.

Łatwo wiernie położył w nieznanym swe ostatnie nadzieje. Łatwo wiernie zaczął go prosić, aby jeszcze raz stanął do walki z podwodnymi czartami. Długo wzdrygał się koślawy dziadoga. Uległ dopiero wtedy, gdy do prób wojewody przyłączyła się na swe nieszczyście wszystkie starszyzna.

Wszelako dał poznać, kim był istotnie. Zabrawszy swe szcudła, rzucił się znowu do rzeki Upy. Gdy rwący prąd daleko odniósł go od brzegu, zarzął przeciągłym, szyderczym i ohydny śmiechem. Nie powrócił już nigdy, ale śmiech swój pozostał niby trucizną obłąkaniem miastu i jego wodzowi. Obrońcom, którzy już byli podobni do upiorów, wydarł ostatek męstwa. Zakazał ich tchórzostwem i małodusznością. Powszecznemu zwątpieniu dał się porwać nawet Bołotnikow.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Pisanki, baranki i prosiaczki...

Ostatnie przygotowania do „święconego“

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Warszawa, w kwietniu  
Święta u progu. Jedne z naszych najpiękniejszych, owiane starą tradycją. I kościelną i domową. Jedną i drugą znamy dobrze, zwłaszcza tę drugą, bo ją odczuwamy przedewszystkiem na własnej skórze. My, mężczyźni! Zaczyna się to zazwyczaj od tak zwanych „porządków wiosennych“, kiedy pan domu staje się intruzem we własnych czterech ścianach i zastrachany, musi ustąpić miejsca żonie i „pracownicy domowej“, uzbrojonym w miotły i szmaty, w białych chustach na głowie i w nakrochmalonych fartuchach. Obie wydają wojnę kurzowi i ukrytym po kątach pająkom, w pocie czoła przestawiają meble, froterują podłogi, a szybom okiennym nadają lustrzany iście polysk. Trzepanie, wietrzenie, zakładanie firan i w rezultacie na chybcika upitulony obiad, w dodatku postny. Nic więc dziwnego, że w tym okresie mężczyźni chronią się pod bardziej gościnne dachy restauracji. Bo przecież przeciągi szkodzą i łatwo o... heksenszus!

Gdy wreszcie porządki skończono i biedny mężczyźno-tulacz, odzyskał swój przytulny kątek w domu, musisz odierać nowe ataki. Od samego rana słyszysz: pieniądze, pieniądze! Dajesz z kwaśną miną, bo przecież tradycyjna „święconka“ musi być. Wszak twój wyoszczony żołądek z utęsknieniem już spogląda na kartki kalendara, polykając dyskretnie ślinkę na myśl o smacznej kielbasie, soczystej

wydając na świat tysiące czekoladowych jajek, słodkich baranków, zabawnych kurek z lukru i całe gromady śmiesznych zajączków. To przeważnie dla naszych milusińskich, lub dla zakochanych. Każdy dostanie słodki prezent, ale — jak tradycja każe — musi go poszukać, bo „zajączek“ często cho-

kupnie przekrzykują się w zachwalaniu towaru.

Oto na wozie wypełnionym bielutkimi prosiatkami stanął przekupień, w rękę ujął prosiaka i zachwalał towar: „Do prosiaczków, paniusie kochane, do prosiaczków! Świeżutkie, tłusciutkie. Tanio, tanio!“ I znajduje



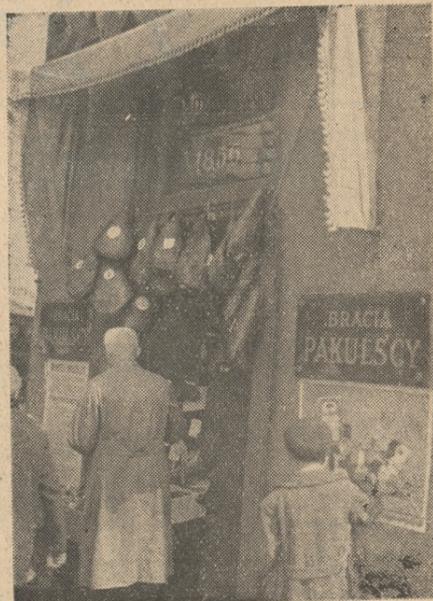
„Do prosiaczków, paniusie kochane, do prosiaczków. Świeżutkie, tłusciutkie. Tanio, tanio“ — zachwala przekupień swój towar. (Fot. PAT.)

wa się na szafę, czy pod kanapę, lub zgoła w jakiś stary karton po kape-luszach.

Głównym punktem zakupów przedświątecznych w stolicy są hale targowe. Zwłaszcza na Placu Mirowskim. Wewnątrz i nazewnątrz setki straganów, zgiełk, pisk, a nierzadko kłótnie na tle targu o ostateczną cenę. Prze-

amatorów, bo trzeba wiedzieć, że każdy szanujący się warszawiak pragnie mieć na stole smacznie upieczonego całego prosiaka, o ile możliwości z kasa. To też tradycja niejako.

Tam znów słyszemy przekupkę: „Baraneczki wielkanocne, z masła, z czekolady, słodziutkie, z chorągiewkami!“ I tutaj także ruch, bo jakżeby



Długie szeregi sklepów wabią apetycznymi wystawami. Już u wejścia lechce nozdrza zapach dużych, smacznych, wędzonych szynek. (Fot. PAT.)

miał stół wyglądać bez baranka pośrodku?

Ale zajrzyjmy do innych sklepów. Z obuwiem, z materiałami, z garderobą. Na ladach piętrzą się stosy różnokolorowych welenek; paniuszki znoszą wieże kartonów z obuwiem i przymierzają wybrednym klientkom najnowsze fasony pantofelków. Bo zakupy na stół ze „święconką“ swoją drogą — a słabość kobieca też swoją. Przecież trzeba się na święta ubrać w coś nowego, coś z żurnala, lub zgoła w „paryski“ model, byle sąsiadka pękła z zazdrości, byle wywołać w oczach znajomych i krewnych odruch podziwu, lub usłyszeć — jak to miło dla ucha kobiety — dość wyraźne szept: „Tym Iksińskim się dobrze powodzi. Znosili na „święconkę“ towaru, jakby pułk chcieli używić, a w dodatku ona ma nowy płaszcz, kostjum i pantofelki. No, no!“

ELLIOT.



szynce, sosie musztardowym, dużej babie z rodzynkami, no, i sporym kieliszku „starki“, czy „jarzębiaka“ na... trawienie. Wręczasz więc żonie ostatnie złociszce i czekasz.

A na twoją żonę czekają znów długie szeregi kupców, wabiąc ją do sklepów, czy straganów, kuszącami i apetycznymi wystawami. W halach targowych ruch, w sklepach jeszcze większy. Tu trzeba kupić mąki, rodzynków, czy jajek, tam znów potargować się o sporą wędzoną szynkę, lub kręgi kielbasy. Kobiety mają teraz prawdziwe „urwanie głowy“, bo przecież stół ze „święconką“ musi być bogato zastawiony. Tego wymaga tradycja i wygłodzone postem żołądki.

Warszawę ogarnął istny szal zakupowania. Jest konjunktura dla kupującego i dla kupca. Klient ma pieniądze, wszak niedawno bowiem był „pierwszy“, a święta wypadają tym razem wcześniej, kupiec zaś wykorzystał tę konjunkturę i zaopatrzył sklep w przeróżne towary niemal po sufit. Fabryki słodczy pracują pełną parą,



Fabryki słodczy pracują pełną parą, wydając na świat tysiące czekoladowych jajek, słodkich baranków, zabawnych kurek z lukru i całe gromady śmiesznych zajączków. (Fot. PAT.)

## Zmarł wynalazca czołgów

Paryz. (Tel. wł.). Zmarł tu w 76 roku życia wynalazca czołgów, gen. dywizji Jan Estienne.

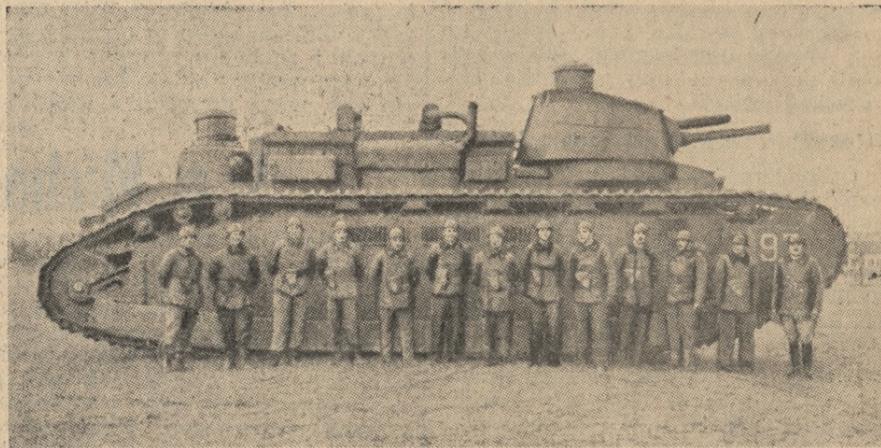
Jan Baptysta Eugenjusz Estienne urodził się w r. 1860 w Condé en Barrois — dep. Meuse. Ukończył szkołę politechniczną i w roku 1880 wstąpił do wojska. Służył w artylerji. Był specjalistą techniki materiału artyleryjskiego. Wynalazł goniometr (kątomierz) z celownikiem, który został zaprowadzony w artylerji francuskiej 1895 r. W r. 1912 został mianowany pułkownikiem. Przy wybuchu wojny światowej był przydzielony do dowództwa parku artylerji w Nicei. W pierwszych miesiącach wojny brał udział w walkach w Belgji i w bitwie nad Marną. W roku 1925 był komendantem odcinków Vaux i Doumont, oraz twierdzy Verdun. W r. 1916 mianowany został generałem brygady, a w roku 1918 generałem dywizji.

Generał Estienne był jednym z wynalazców nowej broni, czołgów, które w wielkiej mierze miały się przyczynić do wspaniałych sukcesów armji francuskiej, zwłaszcza w ostatnich miesiącach 1918 r. Przerobione z dawno już znanych samochodów opancerzonych i ulepszonych, których koła złączono

gąsienicami, uzbrojone zostały w działa szybkostrzelne i kulomioty. Dzięki temu urządzeniu czołg nie zna prawie przeszkód i może pokonywać trudności terenowe, dla wozów na kołach niedostępne. Jedyne przeszkodami są bagna i woda.

zadecydowały o ostatecznym zwycięstwie aliantów.

Dziś Francja buduje bardzo lekkie, 4-tonnowe „gąsienice“ (chenilles), nieco cięższe, wywiadowcze, i bojowe, 9 do 13 t., z jedną armatą i kilka k. m., o szybkości 25 km na godzinę. Zwłaszcza lek-



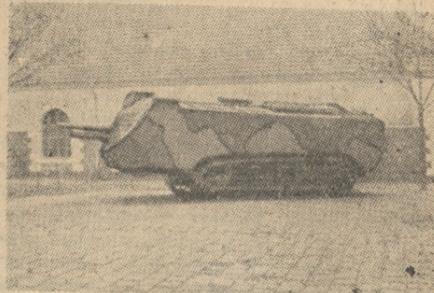
Olbrzym 70-tonnowy z 13-osobową obsługą

Wynalazczej twórczości gen. Estienne, opartej na doświadczeniach angielskich, Francja zawdzięcza ulepszenie i usprawnienie tej nowej broni. Po wojnie zajmował się głównie zastosowaniem gąsienic przy samochodach dla użytku ich na lotnych piaskach Sahary.

Pierwsze lekkie czołgi zostały skonstruowane przez Ludwika Renaulta według planów i rysunków gen. Estienne'a. Tych tanków 13-tonowych „saint-Chamont“ miała Francja pod koniec roku 1916 podobno około 800 sztuk. Czołgi te brały pierwszy raz udział w bitwach na froncie nad Aisne, na odcinku Berry au Bac - Craonne w r. 1917. Były one wyposażone w 75 mm armatę i kilka kulomiotów. Ulegały jednak wypadkom w drodze (pannes) lub stawały się ofiarami eksplozji i pożarów.

Po tym zawodzie ukazały się z wiosną 1918 r. nowe tanki. Lżejsze, zbudowane według nowych planów gen. Estienne, wagi 6 pół tonn, uzbrojone w jeden karabin maszynowy i jedną 37 mm armatę w wieżyczce, z dwoma ludźmi obsługi. Lekkie czołgi, tego właśnie typu, były jednym z czynników, które

kie, jedno - osobowe „Renaulty“, wyposażone w rotujący stroboskop, z gąsienicami gumowymi systemu Kegresse, bardzo się przydały w Marokku, głównie z powodu swej szybkości (45 km na godzinę na drogach bitych, a 30 w terenie). Poza tem są w użytku we Francji także ciężkie czołgi szturmowe (char d'assaut) wagi 70 tys. kg, z ciężkim działem (155 mm haubicą), licznymi k. m. i załogą, składającą się z 13 ludzi. W ostatnich latach robi się podobno także próby z czołgami „Velpry



Saint Chamont, 13-tonnowy czołg francuski, prototyp dzisiejszych czołgów

# Z ŻYCIA KOBIET

## Do dyskusji o pracy kobiet

Dyskusja nasza na wymieniony temat zatacza coraz szersze kręgi i nieustannie napływają głosy kobiet w obronie interesów własnych. Nie mogąc zamieszczać wszystkich artykułów, podajemy tylko niektóre, zaznaczając, że i przeciwników wysłuchać należy ze spokojem i rozpałtrzyć ich argumenty.

Nareszcie w dyskusji o prawach kobiet do pracy ukazał się artykuł, stawiający tę kwestję na należytych poziomach. Trudno bowiem dwa głosy umieszczone poprzednio brać poważnie; dziwić się nawet, że mogły znaleźć miejsce na łamach „Z życia kobiet”. Jeżeli jednak były tą prowokacją, która wywołała reakcję kobiet, niech będą błogosławione.

Głos ostatni (z dnia 15. III, Nr. 126) zawiera tak wiele cennych, głębokich i prawdziwych uwag, że każda z nich to temat do osobnej, wyczerpującej dyskusji.

Głos ten stwierdza przedewszystkiem śmiało rzeczy zasadnicze.

Stwierdzenie jednorazowe, że faktycznie równouprawnienia niema, nie wystarczy, trzeba to powtarzać ciągle, na każdym kroku, trzeba to podkreślać i dążyć do tego, aby się stało faktyczne. Ale jak? Jedyne skuteczną drogą, to walka o dostęp do kobiet do stanowisk, i to przedewszystkiem w zawodach intelektualnych. Bo trzeba sobie zdać z tego sprawę, że tylko na te zawody idą ataki, że jeżeli się odmawia kobietom prawa do pracy, to nie idzie tu nigdy o żadne zawody fizyczne, ani o pracę w przedsiębiorstwach handlowych, lub przemysłowych, atakuje się przedewszystkiem pracę kobiet w urzędach, w szkolnictwie, w uczelniach wyższych, a więc usiłuje się odepchnąć od pracy kobiety wykształcone.

Wszędzie też dziś panuje przekonanie, że wiele czynności niegodnych jest mężczyzny, że to czynności „babskie” i do nich odnosi się młodzież męska z pogardą, pogardy tej uczą ich własne matki; oni jednak wnet tę pogardę i lekceważenie okazują i tym, co te prace wykonują, nie kryjąc się z tem wcale, lub maskując je pod mniej lub więcej układnym sposobem bycia.

Tego wszystkiego nie byłoby, gdyby istniało faktycznie równouprawnienie kobiet, gdyby kobiety mogły zajmować wszelkie stanowiska i nie miały do nich dostępu utrudnionego, gdyby zgóry nie skazywano kobiet na pewien tylko rodzaj pracy.

### Ustosunkowanie się młodego pokolenia

Osobny rozdział dyskusji, to istniejąca jakoby u młodego pokolenia kobiet obojętność na te sprawy i brak reakcji na walkę przeciwko pracy kobiet. Może i tak jest, gdyż sama ani do młodego pokolenia nie należy, ani tak wiele się z młodem pokoleniem kobiet się nie stykam.

Zaznaczam jednak, że owo reagowanie napotyka na wielkie trudności, przedewszystkiem w prasie. Wiadomo mi o kilku wypadkach, że różne dzienniki, artykułów będących reakcją na ataki przeciwko pracy kobiet, umieścić nie chciały. Kilkrotnie bezskuteczne próby zabrania głosu, mogą zniechęcić do reagowania, a kobiety nie mają, poza niewielkimi działaniami kobiecymi, w prasie codziennej własnej trybuny, własnego organu, w którym mogłyby się wypowiedzieć otwarcie, jawnie, nie licząc się z tendencjami prasy, które im gościny na swych łamach udzieliło. — Więc może tylko wiele z tych reakcji nie doszło do głosu?

Przyczyną braku reakcji, to może także przeciwnie, nieopatrzny optymizm tych młodych, może nadzieja, że gdy pozwolono im się wykształcić, to i zajęcia się znajdzie. — Pamiętamy, że nie napotykało to pokolenie dotychczas na żadne przeszkody, nie walczyło jak to starsze o wykształcenie, teoretycznie dostępne są dla nich wszelkie zajęcia, więc może dopiero teraz, gdy zobaczą, że trzeba walczyć, nastąpi reakcja i ochota do czynu? Może groza zostania bezwolną i bezduszną salonową lalką, kimś stojącym poza nawiasem wszelkich objawów życia społecznego, wstrząśnie bezwładem tych młodych duszy będzie dla nich

momentem wyzwalaającym drżące sily. Zawezwać je trzeba do głosu, niech się wypowiedzą, jak wyobrażają sobie życie w przyszłości.

Wypowiem też kilka zapatrywań na sprawę „szkodnictwa” kobiet dla sprawy kobiet.

Niewątpliwie, że są kobiety, które nie są na miejscu w urzędzie czy na innym stanowisku zarobkowym. Nie chcę jednak tu mówić o tych, które zajmują miejsca, dostawszy się na nie bez kwalifikacji, lecz drogą protekcji, bo i mężczyzn wielu w ten sposób osiąga dziś stanowiska i mężczyzn dziś wielu na takich stanowiskach, które zawdzięczają jedynie wpływom protekcji; więc jeżeli uchodzić to może dla mężczyzn, dlaczego gorszymy się tak bardzo, gdy idzie o kobiety? Nępotyzm trzeba tępić i tępić bezwzględnie i na każdym kroku, ale sprawiedliwie w odniesieniu do obydwu płci.

Tak samo intrygi kobiet prowadzące do usuwania innych kobiet z posad, mogą być chyba tylko sporadycznymi wypadkami, a nie regułą. Zbyt mała na to mają władzę.

Za wielkie i istotne szkodnictwo uważam natomiast publiczne występowanie kobiet, nieraz kobiet o znanych nazwiskach, autorek, dziennikarek, przeciwko pracy kobiet. Fakt taki, o ile zachodzi, powinien przez cały świat kobiety ulec napiętnowaniu.

### Urabianie umysłowości kobiet

Poruszyć tu jeszcze należy nastą-

## Półkolonje N. O. K. w Małopolsce wsch.

N. O. K. we Lwowie wzywa sympatyków swej akcji w Małopolsce Wschodniej do zainteresowania się działalnością półkolonij wakacyjnych prowadzonych tamże od lat z górą 8. Chodzi o zasiłki na dalszą, tak owocną pracę, pożądane są również książki, modlitewniki, powiastki dla dzieci. N. O. K. poznańskie pośredniczy w tej pracy i udziela wszelkich informacji.

Dla zobrazowania całokształtu zagadnienia podajemy cyfr kilka.

Lwowskie N. O. K. prowadziło 96 półkolonij w 26 powiatach Małopolski Wschodniej, a korzystało z tego dobrodziejstwa 8.000 dzieci.

Półkolonje w r. 1935 udały się w całość pełni. Dały biednym dzieciom nie tylko wiele pożytku w utrwaleniu dawnych i zdobyciu nowych wiadomości, lecz wniosły w ciężkie nieraz życie wsi, wiele szczęścia i radości. W

## Ś. p. Michalina Domańska

Zmarła 18 ub. m. w Warszawie ś. p. Michalina Domańska (primo voto Szwedowa), urodzona w r. 1873 w majątku Czyżewicze ziemi Mińskiej. Idealistka czystej wody, gorąca patriotka, zdolna do największych poświęceń w imię tego patriotyzmu, jak były prawie wszystkie kobiety ziemianki na kresach wschodnich, życie całe poświęciła pracy narodowej na dalekich rubieżach naszej ojczyzny.

Poza stałą pracą w stowarzyszeniu Oświata, w którym była członkiem zarządu, w swoich licznych utworach porusza stale sprawy społeczne, narodowe i religijne.

W r. 1906 na konkursie biblioteki Dzieł Wyborowych otrzymuje nagrodę za powieść „Brzydka”, i od razu staje się jedną z najpopularniejszych autorek na kresach wschodnich, zaraz potem wychodzą dwie jej następne powieści „Ciche Noce” i „Blaski”. Największym jednak powodzeniem cieszy się „1/14” traktująca o skutkach niesprawiedliwości ówczesnego prawodawstwa rosyjskiego, krzywdzącego córki na rzecz synów, ciężkie przesławiania Unitów przez rząd carski natchnęły ją do napisania szeregu najpiękniejszych opowiadań, jak to: „Nieznani bohaterowie”, „Dziwy w jarze”, „Spowiedź Matyni”, „Śmiertelna kołysanka”, „Śmierć Jana Teodora”, a głównie „Dzwony”.

Podczas wojny światowej wielkim powodzeniem cieszyła się jej powieść „Gdy zagrzmiał Złoty Róg” — kronika wypadków z czasów formowania się naszych sił wojskowych w Mińszczyźnie, poza tem „Orlęta”, nagrodzone

wiania ogółu kobiet do ich celów i zadań życiowych, kwestję urabiania umysłowości kobiet.

Jakże wyglądają części czasopism dla kobiet i czasopisma kobiece? Czy nie na głównym miejscu znajdują się tam sprawy strojów i mody? Czy można spokojnie odczytywać bezsensowne, płytkie, bezmyślne gryzmoły t. zw. referentek mody, wbijające do głowy naszym paniom, że kwestja modnego kostjumu, kokardy z takiego czy innego materiału, guzików lub kapelusza, to najważniejsze rzeczy w jej życiu, że jej wygląd, cera i t. p. to sprawy niesłychanej wagi, około których kręcić się mają jej myśli? Dlaczego pozwala się na wyrabianie ciągłe, ustawiczne tego rodzaju bezmyślności u ogółu naszych kobiet?

A jeżeli nie te sprawy, to równie poczesne miejsca zajmują w tych działach i czasopismach sprawy gotowania, sprzątania i t. p. rzeczy. Powiedźmy otwarcie, czyż to są sprawy, które mają figurować w czasopismach codziennych? Czy nie dość tych spraw właśnie ma ogół kobiet w domu, przy swoich zajęciach? Czasopismo niech je oderwie właśnie od ciasnego kręgu tych poziemnych rzeczy, niech im rozszerzy horyzonty myślowe, niech je czegoś uczy!

Jest to sprawą błędnie postawioną u ogółu i wymaga gruntownej reformy, a jest tylko do osiągnięcia przez odmiennie wychowanie napływających pokoleń młodzieży męskiej.

J. G.

## Z WIELKOPOLSKI

—\* Kościan. Z okazji „tygodnia propagandy przemysłu polskiego” odbyło się 5 bm. o godz. 17.30 w sali hotelu „Victoria” zebranie propagandowe, na którym wygłosili referaty prezes woj. związku obrony przemysłu krajowego p. Fr. Maciejewski z Poznania „O konieczności popierania wytwórczości krajowej” prof. Iglowicz z Kościana „O gospodarzem znaczeniu Śląska dla Polski”.

— Miejski komitet funduszu pracy zorganizował w ciągu miesiąca marca br. uliczną zbiórke odzieży, bielizny i obuwia, która dała nadspodziewany wynik. Wartość zebranych rzeczy została oszacowana na sumę 975.15 zł. Odzież, bielizna i obuwiem obdarowano 97 rodzin bezrobotnych.

— Onegdaj wieczorem powracającemu wozem woźnicy firmy M. Plonski, Stanisławowi Sztuckiemu, który rozwoził towary do okolicznych składów po wioskach, odpadło w drodze pod Przysięką koło od wozu. Z pomocą przy naprawie wozu, oraz naladowaniu towaru ofiarował się dwaj przejeżdżający rowerzyści. Po naprawieniu wozu jeden z pomocników sprytnym manewrem uciął pasek przy torbie kasowej woźnicy, która zawierała 200.— zł. gotówki, poczem zlodziejnie zbiegli w kierunku Przysięki.

— Tow. „Kropla Mleka” wydzieliło na kwiecień bonę na mleko dla 115 biednych dzieci, oraz 114 kg. kaszki i 57 kg. cukru. (mk)

—\* Międzychód. Kat. Stow. Kobiet obchodziło 10-lecie swego istnienia. Na intencje Stowarzyszenia odprawiono mszę św. Uroczystą akademię zagailla prezeska p. Skowrońska. Referaty wygłosili pp. Dziuzewski i Nowicka. Za 10-letnią działalność otrzymali dyplomy: pp. Arendtowa, Kuczakowa, Początkowa, Śmigieliska, Falkowska, Wróżowa, Kąkolowska i Rzepczykowa. Na zakończenie przemówił proboszcz, ks. Klauziński.

— W ub. niedzielę, przy kościele paraf. w Międzychodzie odbył się koncert religijny, urządzony przez kolo śpiewu „Lutnia”.

— W Prusimiu zatrudniony na maj. inwalida Józef Janowicz powiesił się. Powód samobójstwa dotąd nie stwierdzony. Denat był umysłowo chory. (mw)

—\* Oborniki. K. S. M. urządziło 5 bm. w sali „Pod Orlem” przedstawienie amatorskie p. t. „Ukryte perła”, dramat w 4 aktach.

— Rozegrane 5 bm. zawody w piłkę nożną pomiędzy K. S. „Sparta” Oborniki a K. S. „Polonia” Chodzież zakończono wynikiem 2:3 dla „Polonii”.

— Do mieszkania niej. Szramowej w Dęblniku zjawili się cyganki z zamiarem wróżenia, czemu nie sprzeciwiła się gospodyni. Cyganki zażądały od Szramowej złożenia do ich rak wszystkich pieniędzy, znajdujących się w domu, które pod wieczór zamierzaly oddać. Szramowa nie zważała się i oddała cygankom 40 zł, jednak daremnie czekała tegoż wieczoru na zjawienie się cyganek. Nie dała jednak za wygraną i puściła się następnego dnia rano w pogoń za cyganami, których przytrzymała pod Lubaszem i oddała w ręce policji. (St. O.)

—\* Szamotuly. Jedyne niemiecki skład kolonialny p. Artura Andresa został zwiniony.

— Wideołowe regionalne „Wieś szamotulska w pieśni i obyczajach”, zostanie powtórzone w drugie święto Wielkiejnocy o godz. 20 w sali hotelu Eldorado.

— Otwarcia sezonu tenisowego dokonał prezes klubu tenisowego p. komisarz Holzhausen. — Drużyna harcerska im. Bolesława Chrobrego odegrała komedję Baluckiego, p. t. „Grube ryby”. Młodzi amatorzy wywiązali się z swych zadań b. dobrze. (sc)

—\* Srem. Ostatnie zebranie Tow. Rzemieślniczo-Przemysłowego odbyło się pod przewodnictwem radcy Stanisława Gawrońskiego. Skład ukonstytuowanego zarządu tworzą pp.: Gawroński — prezes, Sobkowiak — zastępca, Wojciechowski — sekretarz, Maćkiewicz — skarbnik, Szulc Maksymilian, Rusiak Stanisław i Szubert Józef — radni. W dni 23 bm. Towarzystwo będzie obchodziło 65-lecie swego istnienia.

— Fundusz Pracy przeznaczył na województwo poznańskie 3 miliony zł z czego na miasto Srem, przypadnie 35 000 zł, które w całości będą przeznaczane na roboty inwestycyjne.

— Pawłowski Stanisław bez stałego miejsca zamieszkania był przez dłuższy czas sublokatorem stolara Maślankiewicza z Dolska. Za namową żony tego ostatniego, włamał do warsztatu stolarskiego, zabrał nietylko wszystkie narzędzia biednemu rzemieślnikowi, ale i... żonę, z którą uciekł do Krotoszy. Sad grodzki skazał Pawłowskiego na 6 m. więzienia.

— W skład komendy hufca harcerskiego weszli pp. Jankęty Tytus — kmtd hufca, Czachowski — I. przyboczny, prof. Franciszek Manikowski — II. przyboczny, Jurga — ref. org. harcerstwa szkolnego, Alojzy Grzesiek — refer. zuchów, Antoni Szepeaniak — ref. gosp. i P. W. i W. F., Adamski Waclaw — sekretarz.

— W związku z uruchomieniem robót z kredytów Funduszu Pracy zwołano specjalną konferencję, która ustaliła taryfę zarobkową dla bezrobotnych naszego miasta jako dniówkę 2,80 zł.

— Starosta powiatowy wydał zarządzenia zawiązując z dn. 1 bm. okresowe badanie zwierząt jednokopytowych, używanych w przemyśle okrzemnym. (sn)

—\* Wronki. Zawiadamia się, że wskutek naprawy mostu na rzece Warcie w mieście Wronki, na drodze państwowej nr. 17/9 odcinek Pniewy—Ujście, nastąpi od 15. 4. — 30. 6. br. częściowe utrudnienie w komunikacji. (n)

—\* Zbaszyna. Pracownik kolejowy p. Bayer Karol zamieszkały w Przyprostyni, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Przy ładowaniu węgla ręczna winda zdefektowała, a żelazna korbka, uderzyła Bayera w brzuch tak silnie, że nieszczęśliwy padł nieprzytomny na ziemię. Pierwszej pomocy udzielił miejscowy lekarz. Przy tej okazji nadmieniamy, że ładowanie węgla dla parowozów odbywa się zwykle za pomocą prądu elektrycznego, lecz ponieważ elektrownia kolejowa w niedzielę i święta jest nieczynna, trzeba było posłużyć się ręczną windą.

— Ogniisko kolejowego przysp. wojsk. przeprowadziło strzelanie małokalibrowe o mistrzostwo. W pierwszej grupie mistrzostwo zdobył p. Barański Jan a dalsze czołowe miejsca zajęli pp. Gruska Feliks i Szefner Stanisław. W drugiej grupie mistrzostwo zdobył p. Wachowski Florian, dalsze czołowe miejsca zajęli pp. Woźny Paweł i Janowski Jan.

— Dzieci na naukę przygotowywacza do Sakramentów św. będą oddać uczęszczać tylko raz w tygodniu i to: dzieci młodsze w środe o godz. 15, zaś starsze w piątek o godz. 15. Nauka trwać będzie dwie godziny.

— Dnia 8 bm. o godz. 19 w sali posiedzeń na ratuszu odbędzie się posiedzenie rady miejskiej. (zb)

Pończochy i rękawiczki  
wszyscy kupują u  
**Kałamajskiego**

Pr 3615/14,121

**Kwiecień**  
**8**  
**ŚRODA**

**Kalendarz rzym.-kat.**  
Środa: Djonizego b.  
Czwartek: Marji Egipc.  
Wielki Czwartek

**Kalendarz słowiański**  
Środa: Radosława  
Czwartek: Dobrosława

**Środa:** wschód 5,12  
zachód 18,36

Długość dnia 13 g. 24 min.

**Księżyc:** wschód 20,51 zachód 5,09  
Faza: 2 dzień po pełni.

**TEATRY:**

**Teatr Wielki:** Dziś — nieczynny.  
**Teatr Polski:** Dziś — „Śluby panięskie”.  
**Teatr Nowy:** Dziś — „Matura”.

**Komunikat meteorologiczny**

W całej Polsce utrzymywała się pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami, głównie w dzielnicach północnych, a z większymi rozporządzeniami na południu kraju. W porównaniu z dołą ubiegłą nastąpiło lekkie ocieplenie i o godz. 14 temperatura wzrosła do 4 st. w Pucku, Zakopanem i Puhulance, 5 st. w Wilnie i Grodnie, 6 st. w Pińsku, 7 st. w Poznaniu, Kielcach i Toruniu, 8 st. we Lwowie, Łucku, Cieszyne i Katowicach, 9 st. w Krakowie, Przemysłu i Radomiu, 10 st. w Warszawie, Lublinie, Łodzi i Deblinie, a 11 st. w Kaliszu. Na Hali Gąsienicowej notowano o tej porze — 2 st., w Siankach plus 1 st.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 8 kwietnia br.: Chmurno z dość obfitym deszczem w dzielnicach południowych, a z przejaśnieniami w dzielnicach północnych. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry miejscowe.

**Wykład o św. Całunie poraz drugi**

Wczorajszy wykład p. dr. Karwowskiego n. t. „Męka Pańska na podstawie ostatnich badań Św. Calunu z Turynu w oświeceniu nauki lekarskiej” wzbudził tak wielkie zainteresowanie, że sala nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Wobec tego podaje się wszystkim zainteresowanym do wiadomości, że wykład powtórzony zostanie w dniu dzisiejszym o godz. 8 wieczorem w tej samej sali Collegium Medicum, ul. Fredry nr. 10.

**Potrzeba jeszcze odzieży dla bezrobotnych**

Zbiórka odzieży, przeprowadzona przez Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym, zdołała zaspokoić jedynie w drobnej części brak odzieży wśród bezrobotnych, natomiast setki rodzin nadal są w rozpaczliwym położeniu. Wobec tego Komitet prosi gorąco wszystkich o przejrzenie szaf i zakamarków, bo może znajdzie się jeszcze niepotrzebna odzież, bielizna, obuwie, sprzęty domowe. O wyniku poszukiwań zawiadomić telefonicznie lub pocztówką, a po paczce z odzieżą przybędą specjalni wysłannicy. Adres: Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym, Ratusz, pokój nr. 9, telefon 43-61.

**Z TEATRU**

„Śluby Panięskie” Aleksandra Fredry. Teatr Polski. Reżyserja p. H. Arkawin. Wykonawcy pp. Galińska, Ludwiżanka, Sachnowska, Bogusławski, Hańcza, Kierczyński, Pagowski. Dekoracje Z. Szpingier.

Fredrę można traktować w repertuarze na różne sposoby. Albo nie grać go wcale, albo bardzo starannie i w dobrym kasowo czasie, albo wydzielić mu takie dni, w które nikt napewno do teatru nie przyjdzie. Ten ostatni sposób nadaje się wybornie do zademonstrowania, iż Fredro się przeżył, znużył itd. Wiadomo, że Wielki Tydzień jest co do pustek w teatrze gwarantowany, ale mimoto demonstracja się nie udała. Te kilkadziesiąt osób, które na sali się znalazły, reagowały szmerem i śmiechem na wszystkie momenty, w których szmer i śmiech zawsze bywał i zawsze będzie dopóty, dopóki słuchaczom nie zbraknie zupełnie wrażliwości na dowcip, humor i wdzięk. Wiele robi się w tym kierunku, aby publiczność do tego stanu doprowadzić, lecz do celu jeszcze daleko. Nie należy do tych, którzy ubijają się o to, aby teatry dla zasady, czy dla honoru domu grały takie sztuki, na które nikt nie chce chodzić. Ostatecznie teatr składa się ze sztuki, z aktorów i z publiczności i na to żadnymi ubolewaniami czy zgorzneniami nic się nie poradzi, tak jak nikt

**Wielka katastrofa lotnicza**

Newy Jork. (Tel. wł.). W pobliżu miasta Uniontown w stanie Pensylwanja wydarzyła się wczoraj wielka katastrofa lotnicza, w której zginęło 11 ludzi, a trzy osoby są śmiertelnie ranne. Samolot pasażerski towarzystwa komunikacyjnego „Transcontinental and Western Airlines” spadł z nieustalonych przyczyn w terenie pagórkowatym

i rozbił się na szczątki. Dziewięciu pasażerów, pilot i radjotelegrafista ponieśli śmierć na miejscu. Z pod rozbitych szczątków samolotu wydobyto dwóch ciężko rannych pasażerów i kelnerkę. W stanie beznadziejnym odstawiono ich natychmiast do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

**Ze Zjednoczenia Pisarzy Katolickich**

Warszawa. (PAT.) W niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego lokalu Zjednoczenia Pisarzy Katolickich, w domu imienia Piusa XI. W uroczystości wzięło udział wielu literatów i gości, m. in. ks. kardynał Kakowski, ks. biskup Gawlina. Przemówienie powitalne wygłosił prof. dr. Oskar Halecki, poczem zabrał głos ks. kardynał Kakowski, który w dłuższym przemówieniu dał wyraz poglądom Kościoła na charakter pisarza katolickiego, zadania i cele, jakie winny mu przyswiecać.

Wkrótce po otwarciu nowej siedziby odbyło się w niej posiedzenie Zjednoczenia Pisarzy Katolickich, na którym dokonano wyboru zarządu. Na prezesa Zjednoczenia wybrano prof. Haleckiego, a na przewodniczącego sekcji literacko-naukowej prof. Tretia-ka, zaś na przewodniczącego sekcji dziennikarskiej dr. K. M. Morawskiego. Na zastępców wybrano pp. Kossak-Szczucką i Radziejewskiego. Sekretarzem generalnym został redaktor Adam Romer.

**Zjazd profesorów i docentów prawa publicznego**

W dniu 7 bm. rozpoczął się w Poznaniu dwudniowy zjazd profesorów i docentów prawa publicznego. Obrady zjazdu, odbywającego się w gmachu Wyższej Szkoły Handlowej, zagał prof. dr. Antoni Peretiatkiewicz. Na przewodniczącego zjazdu powołano prof. honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego i członka trybunału haskiego, dr. Rostworowskiego.

Na zjazd przybyli m. in.: z Warszawy — prezes Prokuratury Generalnej Bukowiecki; z Krakowa — prof. Estreicher i Rostworowski; ze Lwowa — prof. Ehrlich oraz docenci Bigo i Zimmermann; z Wilna — prof. Komarnicki i doc. Mycielski; z Poznania — profesorowie Peretiatkiewicz, Kasznica, Taylor, Winiarski, Zaleski, oraz doc. Jedlicki; z Lublina — prof. Deryng.

Na posiedzeniu w dniu 7 bm. wygłosili referaty: prof. Wacław Komarnicki i prof. Stanisław Estreicher n. t. „Nauczanie prawa publicznego w uniwersytetach polskich i pożądana reforma”. W dyskusji, jaka wywiązała się po referatach, zaznaczyły się dwa kierunki: jeden wypowiedział się za praktycznym nastawieniem nauczania prawa publicznego na wyższych uczelniach (prof. Znamierowski); drugi reprezentował opinię, że studja prawa publicznego należy utrzymać w płaszczyźnie teoretycznej

W dniu 8 bm. wygłoszone będą następujące referaty: prof. Ludwik Ehrlich: „Metody nauki i nauczania w Europie i Ameryce”, prof. Peretiatkiewicz: „Organizacja polskiego instytutu prawa publicznego”.

Referaty, wygłoszone na zjeździe, jak również opinie, wypowiedziane w dyskusji, ukażą się prawdopodobnie w druku, jako sprawozdanie. (ł.)

**Apelacja w sprawie Grzeszolskiego**

Sosnowiec. (Tel. wł.) Obrońca inż. Grzeszolskim w głośnym procesie trucicielskim, adw. Hofmokl - Ostrowski zgłosił telegraficznie apelację w imieniu swego klienta.

Dotatkowo apelację zgłosił także adw. Pawelek, który — jak wiadomo — wnosil powództwo cywilne. Przypominamy, iż w wyroku zasądzono symboliczny 1 zł powództwa cywilnego, sąd jednak odrzucił wniosek o zasądzenie zwrotu 90 zł kosztów pogrzebu śp. Lucyny Grzeszolskiej. Ten właśnie moment jest powodem apelacji. Apelację będzie rozpatrywał sąd apelacyjny w Warszawie.

**Tegoroczny „dzień morza”**

Warszawa. (Tel. wł.) W tym roku projektowanych jest szereg uroczystości, obchodów i zjazdów nad morzem na Dzień Morza i to nie tylko do Gdyni, ale na całym wybrzeżu. W czerwcu na Dzień Morza przewidziane są wielkie manewry wszystkich jednostek naszej marynarki stacjonowanych na wodach Bałtyku. (w)

**Przemyt brylantów**

Warszawa. (Tel. wł.) Organy straży granicznej zatrzymały na głównym dworcu trzech jegomościów ze Szmulem Katzem, pochodzących z Niemiec, którzy trudnili się szmugłem brylantów i pierścionków. U zatrzymanych skonfiskowano 4 kg. brylantów, wartości kilkanaście tysięcy złotych. (w)

**Samobójstwo uczennicy**

Wąbrzeźno. (Tel. wł.) W domu budowniczego Zygmunta G. pod Sitem córka jego 17-letnia Stefania, uczennica 7 klasy gimnazjum humanistycznego, popełniła samobójstwo, strzelając z rewolweru w okolice serca. Na szczęście życiu jej nie grozi poważniejsze niebezpieczeństwo. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość.

nie potrafi napędzić widzów do kasy, jeżeli do niej pójść nie chcą. Natomiast upieram się dalej przy tem, że Fredro, zagrany naprawdę pierwszorzędnie, będzie mimo wszystko kasowy, tak jak każdy dobry teatr — od farsy do tragedji włącznie.

\*

Pierwszorzędnie... Chwalcy czasów minionych lubią powtarzać, że dzisiaj mało który aktor umie Fredrę zagrać. Pewnie, że nie przelewa się od zawodowych fredrzystów, ale czy tylko ich nam chwilowo brakuje? Ilu mamy wielkich tragiczków i tragiczek i w ogóle wielkich aktorów? — a przecie grywa się tragedje i grywa się w ogóle. P. Ludwiżanka jest tak dobrą Klarą, że po nakożeniu tłumika na niektóre nazbyt huczne efekty może wejść w każdy poważny zespół i będzie na swoim miejscu. Po co tego tłumika? Po to, aby widz nigdy nie zapomniał, iż Klara jest nieprzyjaciółką rodzaju męskiego nie z głębi swej natury, ale przez imaginację; prosto obłykała się lichych romansów i zobaczyła w rodzinie jakiegoś mężaszalapaty. Tym razem zbardzo się wierzy Klarze, iż nienawidzi rodzaju krokodylego. Poza tem wszystko jest opracowane, dociągnięte i wypowiedziane z doskonałą aktorską swadą, żywo i z blaskiem.

Gucio p. Kierczyńskiego jest w sam raz przystojny, ruchliwy i wymowny.

Nie często widzi się teraz tak dobrze obmyślaną mimikę w tych scenach, gdzie Gustaw prowadzi podwójną grę, ukrywa uczucia właściwe, a udaje inne. P. Kierczyński napewno zrobi z tej postaci rolę popisową, jeżeli sobie uprzytomni, że w tych momentach jest nieskończenie wiele miejsca na żart i na prawdę, na komizm i na lirykę — wszystko podane w półcieniach, na kontraście między słowem, a tonem, w jakim się słowo wygłasza. Guccio to świetna etiuda dla aktora, który chce zostać wirtuozem. Kto z tej roli wydobędzie naprawdę wszystko, ten może podźwignąć chyba każdą postać czy to jako amant liryczny, czy komiecznie - charakterystyczny.

P. Hańcza jest Albinem chudym i bladym — bywają także Albinowie zażywni, dobrze odżywi, rumiani, u których komicznym jest kontrast między zdrowym hreczkosiejstwem, a wieczną plaksiwością. Osobiście wole ten typ drugi, bodaj dla tego, że jest nie tak farsowo prosty w swej zgodności między wyglądem figury, a jej psychiką. Niemniej p. Hańcza ceniuje inteligentnie a dyskretnie, więc z człowieka nie robi się smętny pajac, o co dość łatwo. Ale sytuacje ma niezawsze ułożone szczęśliwie, np. w ostatnim akcie umieszczono go na froncie, na jednej linii z pobekującą Klarą, przez co uniemożliwiło się mu wygranie tej

**DZIŚ OSTATNI DZIEŃ KONKURSU „CMIELÓW”**

Przyznanie nagród w myśl zapowiedzi dokona specjalna komisja z końcem przyszłego tygodnia.

Wyniki konkursu podane zostaną do wiadomości P. T. Publiczności na łamach „Kurjera Poznańskiego”.  
zp 525

**Płace pracowników budowlanych w Warszawie**

Warszawa. (PAT.) Wczoraj zakończyło się w ministerstwie opieki społecznej zebranie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej celem zlikwidowania zatargu w przemyśle budowlanym w Warszawie. Nadzwyczajna komisja rozjemcza pozostawiła stawki płac robotników budowlanych naogół bez zmiany, przyznając jednak w kilku kategoriach pewne podwyżki. W szczególności podwyższono stawki płac 1-go zbrojarza z 1.20 na 1.25 zł, 2-go cieśli z 90 gr. na 1 zł i 2-go malarza z 1 zł na 1.05 zł.

Poza kategorią robotników ściśle budowlanych i malarskich orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej szczegółowo unormowało również stawki płac posadzkarzy, układaczy płytek terrakotowych i zdunów. Orzeczenie nie objęło elektromonterów, stolarzy budowlanych oraz hydraulików. Komisja zwróciła się z apelem do właścicieli czynników publicznych o przeciwdziałanie sprowadzaniu robotników budowlanych z prowincji.

**Film ze zlotu harcerskiego**

Zapowiadany film z jubileuszowego zlotu harcerstwa w Spale wyświetlany będzie w drugie święto Wielkiejjnosy o godz. 12 w kinoteatrze „Słońce”. Bilety dla harcerki, harcerzy i ich rodzin, po 30 gr należy można w poszczególnych drużynach harcerskich.

**WIADOMOŚCI POTOCZNE**

— \* **Wypadek cyklisty.** Na szosie Warszawskiej najechał samochód jadącego na rowerze mieszkańca Osiedla Warszawskiego, p. Wincentego Winklera (ul. Kolska nr. 12). Pogotowie ratunkowe (66-66) przewiozło poranionego cyklistę na stację opatrunkową i następnie do domu. (kl.)

— \* **Wypadek przy pracy.** Podczas prac w budynku administracyjnym gazowni miejskiej na Grobli spadła z drabiny i złamała nogę zatrudniona uprzątnik Zofia Jarecka (Grobla 24). Po opatrunku pogotowie ratunkowe (66-66) przewiozło p. Jarecką do szpitala miejskiego. (kl.)

— \* **Okradzenie kościoła.** Ubiegłej noccy nieznanymi złoczyńcy włamali się do kościoła parafjalnego w Mądrem w powiecie średzkim. Łupem wlamyowaczy, którzy zdołali ulotnić się niepoznani, padła puszka z ofiarami i trzy wota z ołtarza. (kl.)

Pończochy — rękawiczki  
wielki wybór — tanie ceny

**Kałamajski**

Po 3 773-15.8

szczytowej dla niego sceny. Powinien siedzieć w głębi, istotnie „w kącie”, jak chce Fredro, który wiedział co robi i dla czego.

Morały Dobrojskiej wypowiada p. Sachnowska właśnie tak ciepło i pojednawczo, jak tego trzeba. P. Galińska wie dużo z tego, co o Anieli wiedzieć potrzeba, lecz całe nasze wrażenie zawisło od wycucia, że w żyłach tej dziewczyny płynie gorąca krew, która czeka tylko na to, aby zapulsować w rytm pieśni miłosnej. Liryzm Anieli jest tęsknotą za kochaniem. Tem musi brzmieć jej głos i o tem muszą mówić oczy. Inaczej robi się z tego jakby kwiatek bez zapachu.

P. Bogusławski gra Radostą dawnego typu. Jest to starszulek, o którym nikt by nie przypuścił, że swego czasu flirtował z panią Dobrojską i że w ogóle jest Gustawem w stanie spoczynku. Zrzędzi przyjemnie, może trochę za jednostajnie, to też Gustawa mu się poprawić nie udało, a zato Fredrę poprawiał wielokrotnie, mimo sprzeciwów suflera.

Wnętrze miłe i bardzo gustowne, lecz światło przez całą sztukę jedno i to samo. Krzesło, w którym Gustaw zasypia, jest akurat najniewygodniejsze z całego garnituru! Niema nawet poręczy! Jak tu w takim zasnąć? Trzeba mu dać fotel.

WITOLD NOSKOWSKI.



II. audycja muzyczna Państwowego Konserwatorium Muzycznego. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna i chór P. K. M. oraz Poznański Chór Nauczycielski. Dyrygent prof. Władysław Raczkowski. Soliści: Stella Szulcówna, Janina Wyrzykowska i Witold Chruszczyński.

Zdarzeniem, wychodzącym poza ramy przeciętnych imprez muzycznych, była ostatnia audycja, zorganizowana połączonymi siłami Państwowego Konserwatorium Muzycznego oraz Poznańskiego Chóru Nauczycielskiego. Trzeba przyznać, że okazja uświetnienia dzieł literatury koncertowej zdarza się u nas rzadko. Tym razem — zgodnie z przysłowiem — trafiło się to raz około Wielkiejnocy.

Jest faktem osobliwie godnym podkreślenia, że wykonano dwie zupełnie nowe kantaty kompozytorów polskich, a mianowicie „Ziemię Maszyńskiego” oraz „Kantatę Romantyczną” Wiechowicza. Pierwsza jest ostatnim dziełem przedśmiertnym Maszyńskiego. — Napisana do tekstu Gałuszki, ma miłą i pełną prostoty fizjognomję muzyczną, przy zgrabnej robocie kompozytorskiej. Do Kantaty Romantycznej, napisanej do chóru młodzieńców z „Dziadów” Mickiewicza, a będącej asem programu, można odnieść znane powiedzenie Wagnera (które mistrz z Bayreuth stosował do własnych dramatów), że jest „poczęta z ducha muzyki”. W istocie pierwsze wrażenie, jakie się odbiera, to wielkie skupienie sił muzycznych, którymi naelektryzowany jest nieomal każdy takt tego utworu. Głównym motorem jest mocno a chwilami nawet żywiołowo podkreślony element rytmiczny obok prostej melodyki, przy równocześnie przejrzystej i organicznie spójnej budowie. Chór i orkiestra traktowane są równorzędnie (w instrumentacji są pewne ślady szkoły rosyjskiej) z bogatym i racjonalnym wyeksplorowaniem możliwości brzmienia.

Copr awda do sola sopranowego potrzeba chyba głosu o sile conajmniej sonaty, aby się mógł wybić ponad fortissima całego zespołu. Ładnutki i jakby niezbudzony jeszcze sopranik p. Badyńskiej nie mógł, rzecz prosta, wytrzymać konkurencji tak trudnej partii. Dzieło przygotowane nadzwyczaj starannie, miało w osobie dyrygenta, prof. Raczkowskiego, sumiennego i wnikliwego interpretatora.

Soliści pp. Szulcówna, Wyrzykowska i Chruszczyński, zaprezentowali się w arjach z orkiestrą Mozarta, Beethovena i Mendelssohna. Razem wzięwszy, głosy są ładne i dobrze prowadzone. Bez złośliwych intencji powiedziechy można, że weksle niezię — choć niewiadomo jeszcze, kiedy płatne. Od-

# Dynamitowy zamach na pociąg

Meksyk (PAT). W nocy z poniedziałku na wtorek nieznanymi sprawcami dokonano zamachu dynamitowego na pociąg Veracruz — Meksyk pod Paso del-Macho. Parowóz, wagony pocztowy, towarowy i 2 pullmanowskie wskutek wybuchu spadły z mostu do

przepaści. Liczba zabitych wynosi 90.

Sądzą, że zamach miał tło polityczne, gdyż w pociągu znajdowali się członkowie kongresu partji narodowo-rewolucyjnej, który obradował w niedzielę w Vera-Cruz. Wysłano pociąg sanitarny z pomocą dla ofiar zamachu.

# O kosowskim systemie przyrodoleczniczym

Na zaproszenie Koła Medyków S. U. P. wygłosił w ub. wtorek o godz. 20-ej w sali Strusia, Coll. Minus bardzo interesujący odczyt dr. Władysław Tarnawski z Kosowa p. t. „Higjena życia codziennego w myśl zasad przyrodolecznictwa”. Wykład zasiał tłumy słuchaczy, którzy szczerlnie wypełnili salę.

Prelegent, nie zadowolając się wywodami teoretycznymi, wypełnił odczyt praktycznymi wskazaniem, opartymi na długoletnim doświadczeniu słynnego zakładu przyrodoleczniczego w Kosowie. Naszkicował przedewszystkiem rozkład dnia pacjentów kosowskich — Środkami leczniczymi są tu: powietrze, djeta, kąpiele słoneczne, ruch i ćwiczenia fizyczne. Prócz stosowania ogólnie diety jarskiej (mięso — raz na tydzień), w cięższych przypadkach stosuje się djety surowo - jarzynową oraz głodówkę. Duże znaczenie mają w kuracji kosowskiej kąpiele powietrzne i słoneczne, gimnastyka i praca fizyczna, wczesne kładzenie się spać i wczesne wstawanie. Wielkiemu odprężeniem i odpoczynkiem dla systemu nerwowego jest wiejski spokój.

Następnie prelegent podkreślił doniosłość dla zdrowia stosowania na codzień głównych wskazań higieny. Pracownik umysłowy w mieście szarpie sobie zdrowie przez cały rok, tak że stosowana raz na rok wakacyjna kuracja sama nie wystarczy. Dr. Tarnawski naszkicował program dnia, jaki każdy zastosować może w życiu codziennym, a który przyczyni się znakomicie do za-

chowania zdrowia. Zaczyna się ten program od wczesnego wstawania i choćby krótkiej porannej gimnastyki, połączonej w miarę możliwości z kąpielą powietrzną i obmywaniem całego ciała bodaj mokrym ręcznikiem. Posiłki spożywać się powinno powoli, dobrze przeżuwając, gdyż szybko polykane jedzenie przynosi więcej szkody, niż korzyści. Nawoływał dalej prelegent do dbania o czyste powietrze w lokalach pracy: częste ich wietrzenie i niepalenie w nich tytoniu. Przechodząc do obiadu, nawoływał do jak najszerszego stosowania diety jarskiej, zwałczając poglądy, że jest ona małożywna i mała droga. Zwrócił uwagę, że po powrocie z pracy do domu powinno się zmieniać ubranie, używając u siebie w mieszkaniu przewiewnego, niekrepującego odzienia. Dobrze też jest używać kąpiele powietrznej, bodaj nawet przy zamkniętych oknach. Zalecał następnie wczesne udawanie się na spoczynek, gdyż sen przed północą najbardziej jest krzepiący. Bardzo wskazane jest spanie przy otwartym oknie. Nawet w mieście i w zimie można to urządzić, otwierając dolną część w oknie zewnętrznym, a górną w wewnętrznym. Ten sposób ochrania przed gwałtowną falą chłodnego powietrza i przed płynącym z ulicy hałasem. Od kurzu można się uchronić zwilżoną siatką z muślinu.

Interesujący i pouczający wykład dr. Tarnawskiego przyjęli zainteresowani słuchacze gorącymi oklaskami. (tk)

powiedzieć mogłoby na to może odnośni nauczyciele.

Do nowości (z uwagi na pierwsze u nas wykonanie) zaliczyć trzeba także „Nenię” Brahmsa, pieśń na chór z towarzyszeniem orkiestry, którą usłyszeliśmy w dobrym przekładzie polskim p. Gustawa Wolfa. Utwór piękny, choć dla zespołu bardzo trudny przy swej kunsztownej siatce polifonicznej.

Jasnym jest, zasługa przygotowania interesującego programu przypada w całości prof. Raczkowskiemu, który na-

tutejszym gruncie jest — jak wiadomo — specjalistą od koncerów typu oratoryjnego. W całą pracę przygotowaną i w kierownictwo włożył prof. Raczkowski swoje doświadczenie, oraz niemiłą energję i wysiłku artystycznego. Techniczne możliwości zespołu szkolnego zostały wyzyskane, ile tylko się dało. Tempa były wszędzie zdecydowane i trafne, umiejętnie stopniowane do kulminacji, które wyszłyby niaraz jeszcze plastyczniej, gdyby można dynamikę zespołu pogłębić bardziej w kierunku piana. Z. S.

# RECENZJE KINOWE

Kino „Wilsona” wyświetla film pod tyt. „Dziewczeta w mundurkach” z Emilią Unda, Dorotą Wieck i Hertą Thiele w rolach głównych. Jest to kwierna przeróbka sztuki dramatycznej Krystyny Winsloe pod tymże tytułem. Odsonięto tu epizod z życia pensjonarskiego, w którym nauczycielki oddalone od życia i o ciasnych umysłach przesładują uczennicę i jej ukochaną nauczycielkę, jedyną jej opiekunkę. (Sza.)

Kino „Oświatowe” wyświetla film p. t. „Nočný lot”. Bohaterami wzruszającego dramatu są lotnicy, pełniący ciężką, pionierską służbę. Chodzi mianowicie o wprowadzenie w stałej komunikacji powietrznej niebezpiecznych nocnych lotów. Kosztuje to nie tylko życie, ale też niedjedno dzięki poświęceniu lotników może być ocalone. Akcja dramatu jest interesująca i żywa, a piękna tendencja podnosi jeszcze miły urok dramatu. W rolach głównych oglądamy m. in. obu braci Barrymoorów. (ver.)

Kino „Tęcza-Wilda” wyświetla film p. tyt. „Tygrys Pacyfiku”. Stary mąż, poczciwy kaleka i młoda piękna żona. Ten „trzeci” — młody, przystojny... Rzecz dzieje się w środowisku rybackim. — Film jest wyreżyserowany pomysłowo. Jego ozdobą są pyszne sceny połowców ryb i walk z rekinami. W rolach głównych: Zita Johan (żona), Ryszard Arlen (trzeci) i Edward Robinson (mąż). (Sza.)

# GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 7. 4. 1936 r.

Table with exchange rates for various currencies and commodities. Columns include 'Dewizy', 'trans', 'sprzed', and 'kup'. Rows list locations like Belgja, Berlin, Holandja, Kopenhaga, Londyn, Nowy Jork, etc.

Table with bond and paper prices. Columns include 'Obligacje i papiery wartościowe' and 'Aktje w zlocie'. Rows list various types of bonds and shares like '6% poz. dolarowa', '4% poz. premj. dol.', etc.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,00.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

1. DOM - PARCELE: Kamienica, Domek, Pożyczki, OSOBISTE: Do stołu Wielkanocnego mazurki, babki, tylko Majewskiego

6. OZENKI: Kawaler, 7. SPRZEDAŻE: Modne materiały męskie, kolorach i deseniach, Władysław Złotogórski, Cielecina 60 groszy

DALSZY CIĄG LICYTACJI zegarków, zegarów i artykułów optycznych z masy spadkowej firmy Wolkowitz ul. 27 Grudnia 9. Tylko jeszcze w środę, 8 kwietnia od godz. 10 - 18. Brunon Trzeczak

15. POKOJE UMEBL. Z klauki, Obszerny, 26 SZUKA POSADY, Sanitarjusz

Kierownik, Młoda, Emigrant, Dobry, Inteligentna, Kto, Posługi

23. ROZMAITE: Ślubne, 27. WOLNE POSADY: Młodszy podróżujący, 28. ROZRYWKA: Jeszcze kilka dni, Anny Ondra

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc kwiecień 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji z 3,20, w agencjach w mieście z 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu z 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie z 4,10, kwartalnie z 12,30, pod opaską miesięcznie w Polsce z 5,00, w innych krajach z 7,00-9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr. na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do g. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 11,00, większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyższe 100 słów w tem 5 nagłówkw.): słowo nagłówek (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycy, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkosłownych i uroczystościowych poprzedza normalną codziinną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200.149